



KAZIMIERZ WIERZYŃSKI utalentowany poeta, otrzymał państwową nagrodę literacką za rok 1936.

WYDANIE: I

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BIRGER RUND, norweg, zdobył pierwszą nagrodę na tegorocznych zawodach narciarskich w Szwajcarii.

ROK XIV.

ŚRODA, 23 GRUDNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 357

Sensacyjne wyznania żony Barucha

Jak doszło do małżeństwa b. tancerki z „Malinowej Sali“ z przyszłym gangsterem.-Pożycie było nieszczęśliwe. „Wszystkiemu winien Buchholc!“ Baruch dwa razy popełniał samobójstwo i groził żonie, że ją zastrzeli

Łódź, 23 grudnia. (gr) — Sprawa niezwykłego porwania Beniamina Budzyna nie przestaje nadal interesować opinii publicznej. Wczoraj odbyliśmy dłuższą rozmowę z b. żoną głównego bohatera gangsterskiego występu łódzkich amatorów, p. Niną Baruchową. Pani Baruchowa opowiada nam o swych przeżyciach i o osobie, która nas najbardziej w danej chwili interesuje, o Henryku Baruchu.

„Przed ślubem nazywałam się Pakulska!..

— Przed ślubem nazywałam się Pakulska. Obecnie zamieszkuje wraz z matką przy ul. Abramowskiego 20. We dwie pracujemy i zarabiamy na skromne życie. Od chwili rozejścia się z Baruchem, pracuję w jednej z większych pracowni mód. Zarabiam stosunkowo mało, lecz łącznie z dochodami mej matki, starczy nam na skromny i solidny żywot. Mam lat 24.

Do zamążpójścia, występowałam jako tancerka w duecie w „Sali Malinowej“ i „Manteufilu“. W tym czasie poznałam mego przyszłego męża i zaraz po ślubie porzuciłam ten zawód. Praca w nocnych lokalach nie odpowiada mojemu usposobieniu i poglądom na życie. Jestem z natury sentymentalną i dążyłam zawsze do stworzenia sobie spokojnego ogniska domowego, by być przykładną żoną i matką.

„Obiecywał mi dobrobyt!..

— W zamiarach tych dopomógł mi Henryk Baruch, który prosił mnie o porzucenie nocnych lokali i zapewniał, że po zamążpójściu żyć będę w dobrobycie i raz na zawsze skończę z życiem tancerki. To przyrzeczenie i, szczerze przyznam, widoki dobrego i spokojnego życia przy boku kochającego męża, a również możliwość dostania się do znanej i solidnej rodziny, — przekonało mnie. — Baruch potrafił tak energicznie obiecywać, że zdecydowałam się na związek małżeński. Kiedy jednak zastanawiałam się, że dzieli nas olbrzymi „chiński mur“ i istnieje pomiędzy nami kolosalna róż-

nica pochodzenia, poglądów i wykształcenia, proponowałam mu jedynie ślub cywilny.

Ciężkie warunki od dzieciństwa

Od małości, przeżywałam tragedię. Ojciec mój ożenił się z matką wbrew woli jego rodziny.

Po kilkunastoletnim pożyciu wyjechał nagle do Paryża i od tej chwili nie daje o sobie znaku życia. Podobno jest człowiekiem bardzo zamożnym i posiada własny dom bankowy w Paryżu przy Rue de la Paix. Ojciec nie chce nas jednak znać i wogóle nie interesuje się naszą dolą.

— Cierpienia moralne, jakie przeżywałam od wielu lat, miały być nareszcie wynagrodzone. Znalazłam na swej drodze życia mężczyznę, który mnie bardzo kochał i który przyrzekał mi „złote góry“. Człowiekiem tym był Baruch.

Mężczyznom nigdy nie wierzyłam. Kiedy byłam jeszcze młodą dziewczyną i ucześniełam na pensję, „psuta“

byłam przez chłopców i już wówczas padłam ofiarą mojej łatwowierności. Poznałam pewnego młodego mężczyznę, który pragnął mnie poślubić. Dowiedziałam się jednak, niestety zbyt późno, że adorator mój nie zasługiwał na moją miłość i ma za sobą bogatą przeszłość, nie zbyt dobrze o nim świadcząca. Młody ten mężczyzna, dowiedziawszy się, że z nim zrywam,

WYSTRZAŁEM Z KARABINU ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE.

„Nie jestem przewrotna!“

— Mówią o mnie, że jestem kobietą przewrotną i usidlami młodych i niedoświadczonych chłopców. Nie zgadzam się z tą opinią. Żaden z moich adoratorów nie był ode mnie młodszy lub mniej doświadczony. Wszyscy oni prześladowali mnie swą miłością, choć prawdę mówiąc, nie wiem co we mnie widzieli...

— W Baruchu znalazłam swego opiekuna i człowieka, który mnie i mojej matce zapewnił starość. Nie wiedzia-

łam jeszcze wówczas, że jest człowiekiem o niestálym charakterze i ulega wpływom. Żadnych zbrodniczych instynktów u niego nie spostrzegłam.

Podczas naszego blisko trzyletniego pożycia małżeńskiego, zresztą bardzo nieszczęśliwego, nie było ani jednego wypadku gwałtownych scen. Dopiero pod koniec, kiedy go opuściłam, doszło do strasznej awantury.

— Od lipca roku bieżącego jestem po słowie z pewnym młodym inżynierem z Warszawy. Kiedy narzeczony mój dowiedział się z prasy o strasznym czynie mego b. męża, przysłał do mnie aż trzy depechy, w których uspakajał mnie i zapewniał, że czyn Barucha absolutnie nie wpłynął na jego uczucie do mnie.

— Wiadomość o porwaniu Budzyna, w którym brał czynny udział mój ex-mąż, wstrząsnęła mną do głębi. Byłam przez trzy dni zupełnie chora. Oto ożenie, a przede wszystkim przyjaźń z Buchholcem, o którym już nie raz mi opowiadał, że mu imponuje, gdyż jest to mądry „kanciarz“, wpłynęły na niego tak, że stał się zdolnym do haniebnego i karygodnego czynu.

GDYBYM JA BYŁA PRZY NIM, ŚWIECIE WIERZE, ŻE NIE ZDOBYŁ BY SIĘ NA TEN KROK.

„Jego oczy unieszczęśliwiły mnie!..

— Wiedziałam, że Baruch przeżywa ostatnio depresję moralną. Przybył on nawet do mnie przed kilku tygodniami, by się na zawsze pożegnać, gdyż POSTANOWIŁ JUŻ PO RAZ TRZECI ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE.

Tym razem miał to być raz ostatni!.. Po długich perswazjach przyrzekł mi solennie, że nawet więcej myśleć o samobójstwie nie będzie i nareszcie weźmie się do uczciwej pracy. Od tego dnia więcej Barucha nie widziałam.

Mój b. mąż często zdradzał chęć pozabawienia się życia. Raz nawet, a było to krótko po otruciu się razem świetlnym, powiedział mi nawiązując, że mnie zabije, a w najsłabszym razie wypali mi oczy, potym zaś sam zastrzelił się!..

Baruch nie jest niekny. Średniego wzrostu, dość szczupły. Ma jednak tak niezwykle spójrzenie, że w oczach jego zakochałam się wówczas. OCZY MEGO MĘŻA BYŁY DLA MNIE WSZYSTKIM. OCZY TE PRZYCIĄGAŁY MNIE I UNIESZCZĘŚLIWIŁY!..

Na zakończenie p. Baruchowa dodała:

— Z kim tylko rozmawiałam, notepiają go. Ja jednak stałam w jego obronie, choć nie usprawiedliwiałam jego szalonego kroku. Ja jedna może najlepiej wiem co się rozgrywało w jego duszy i dla czego do tak strasznej doszło zbrodni.

Nasza interlokutorka ma też w oczach: — kończymy przeto rozmowę...

Wstrzasający dramat w szpitalu w Lublinie

Listonosz zastrzelił przełożoną szpitala i pielęgniarkę, swą byłą narzeczoną, poczem ciężko zranił jedną z posługaczek

Lublin, 22 grudnia.

Ponura tragedia rozegrała się wczoraj o godz. 1-ej po południu w szpitalu Szarytek w Lublinie. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Od przeszło dwóch lat listonosz, Aleksander Nosek, zakochał się w 26-letniej Helenie Jarzynie, zatrudnionej w charakterze pielęgniarki w szpitalu Szarytek. Ostatnio jednak dziewczyna zerwała z nim wszelki kontakt, a Nosek tłumaczył to wpływami ze strony przełożonej, Zuzanny Oleśkiewicz.

Wczoraj, w godzinach południowych, Nosek przybył do szpitala, celem porozumienia się z przełożoną Oleśkiewiczową. Gdy przełożona weszła na salę, listonosz podszedł do niej i nawiązał z nią rozmowę, w trakcie której błyskawicznym ruchem dobył rewolweru i strzelił czterokrotnie do Oleśkiewiczowej. Jedną z kul trafiła ją w brzuch, kładąc ją trupem na miejscu.

Na odgłos strzałów wpadła na salę posługaczka, 58-letnia Paulina Przybysz, do której Nosek również strzelił, raniąc ją ciężko.

Następnie morderca pobiegł na salę, w której pracowała jego była narzeczona i, zbliżywszy się do niej, strzelił kilkakrotnie.

Kule ugodziły nieszczęśliwą w rękę i serce.

Po dokonaniu zbrodni, Nosek rzucił rewolwer i usiłował wymknąć się ze szpitala, został jednak zatrzymany i oddany w ręce policji.

Jarzyna zmarła po kilku minutach. Stan zdrowia rannej posługaczki nie budzi obaw.

Jak się dowiadujemy, Nosek był wdowcem. Żona jego umarła na skutek choroby gruźlicy, pozostawiając mu syna. Nosek od pewnego czasu uskarżał się na bóle głowy i lekarze twierdzili, że cierpiał na rozstrój nerwowy.

Wykłady na uniwersytecie warszawskim rozpoczną się 11 stycznia

Warszawa, 22 grudnia.

Sekretarz Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego przeprowadził już formalności, związane z przyjmowaniem podań o ponowne wpisanie do uczelni słuchaczy wydziału lekarskiego i teologicznego. Rozstrzygnięto dotąd podania blisko tysiąca studentów, wydając im już dowody opatrzone nowymi stemplami.

Ze względu na ponowne zapisy, rozpoczęcie zajęć i wykładów na Uniwersytecie J. Piłsudskiego ulegnie w tym roku zimowym w porównaniu z innymi wyższymi uczelniami w Warszawie — pewnemu opóźnieniu. Normalnie wykłady nie będą mogły się rozpocząć przed 11 stycznia nadchodzącego roku.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Świąteczny numer „EXPRESSU“

ukazuje się

jutro w czwartek dnia 24 b. m.

Objętość 16 stron

Cena 10 gr.

W numerze m. in.

PAT i PATACHON

Z Turcji do Francji na 2-metrowym rowerze

Karkołomna podróż młodej cyrkówki, która po utracie pracy na arenie w Konstantynopolu postanowiła wrócić do ojczyzny. — Sensacyjny ślub akrobatki z milionerem zakończył niezwykłą eskapadę

(t) Prasa paryska opisuje niezwykłą przygodę, jaką przeżyła pewna młoda akrobatka francuska, Jeannete Caprone urodziła się i wychowała w rodzinie cyrkowców. Mając zaledwie kilka lat, występowała z wielkim powodzeniem jako linoskoczek. Ojciec jej, właściciel cyrku w Marsylii, uczynił z niej świetną akrobatkę.

Gdy Jeannete ukończyła 15 lat, przyłączyła się do słynnej trupy rowerzystów — sztukmistrzów Boulangera, gdzie nauczyła się z nieprawdopodobną wprost zręcznością jeździć na rowerze i wykonywać najbardziej karkołomne sztuki. W krótkim czasie, młoda akrobatka zasłynęła w całej Francji i występy jej były atrakcją wszystkich cyrków.

W ubiegłym roku trupa Boulangera wybrała się na tournée do Azji Wschodniej. Trupa zwiędziała między innymi dawną stolicę Turcji, Stambuł, gdzie zabawiła przez parę miesięcy. Pewnego dnia kierownik trupy, Boulangier dostał ataku serca i zmarł. Po jego śmierci cała trupa poszła w rozsypkę. Młoda Francuzka została sama jedna na bruku konstantynopolskim, pozbawiona dachu nad głową i środków do życia. Pozostał jej tylko dwumetrowej wysokości rower, na którym wykonywała dawniej swe sztuki akrobatyczne.

Zrozpaczona dziewczyna przez pe-

wien czas żyła z zaoszczędzonych pieniędzy, a gdy te wreszcie się wyczerpały, wpadła na niezwykle oryginalny pomysł: postanowiła mianowicie wrócić do swej ojczyzny na swym rowerze. Po drodze zamierzała utrzymywać się z pieniędzy, uzyskanych z przedstawień, dawanych po miastach i wsiach, położonych na olbrzymim szlaku, dzielącym Turcję od Francji południowej.

Pomysł swój natychmiast wprowadziła w życie. Odbywanie podróży na rowerze, niezastosowanym zupełnie do tego celu, już samo było nieładną sztuką. Mimo trudności terenowych, młoda Francuzka przebywała codziennie kilkadziesiąt kilometrów. Wszędzie, gdzie się tylko pojawiała, osiągała olbrzymi sukces, zbierając pieniądze, które umożliwiały jej utrzymanie i odbywanie dalszej podróży.

Po upływie kilku miesięcy, Jeannete dotarła wreszcie do Francji. Gdzieś w okolicy Strasburga zawarła ona znajomość z młodym cyklistą, z którym się bardzo zaprzyjaźniła. Ten opowiedział jej, że jest skromnym urzędnikiem bankowym w Marsylii, jej mieście rodzinnym i że urlop swój spędza na rowerze, chcąc w ten sposób lepiej poznać piękno kraju ojczystego.

Przyjaźń pomiędzy młodymi zamieniła się niebawem w gorętsze uczucie i

młody bankowiec zakochał się bez pamięci w pięknej akrobatce. Po powrocie do Marsylii Jeannete zamieszkała w nie wielkim, tanim hoteliku, zaś jej ukochany udał się do swych rodziców, ażeby zawiadomić ich o swych zamiarach małżeńskich. Obydwoje umówili się, że nazajutrz narzeczony przybędzie do niej do hotelu razem ze swymi rodzicami, którym przedstawi wybranka swego serca.

Jakże wielkie było zdumienie młodej dziewczyny, gdy nazajutrz zatrzymała się przed hotelem, w którym zamieszkała, wspaniała, elegancka limuzyna, z której wysiadł... jej narzeczony. Na pytanie Jeannete, skąd zdobył takie drogie auto, młody człowiek odparł z uśmiechem, że maszyna jest własnością jednego z najbogatszych bankierów w Marsylii, nazwiskiem Marcel Lupin.

Jak się okazało, owym bogatym bankierem był przygodny znajomy, z którym akrobatka odbyła podróż we dwie po Francji. W tydzień później, stare miasto portowe miało niezwykłą sensację. Okazało się bowiem, że znany bankier Mardel Lupin żeni się z piękną akrobatką.

Niedawno odbył się ślub młodej pary, który zgromadził całą elitę towarzyską Marsylii.

WOLNA TRYBUNA

„SAMOTNY” W TARNOWIE: Niestety w kwestii materialnej nie mogą Mu pomóc. Wziął Pan, dobrowolnie na siebie szlachetny obowiązek ratowania zdrowia narzeczonej i to była Jego osobista sprawa. Gdyby ojciec chorej kiedykolwiek przy świadkach odezwał się, żeby Pan wyłożył na leczenie, że część pieniędzy zwróci, możnaby na tej podstawie zwrócić się do sądu. Gdyby posiadał Pan jakikolwiek dokument, który mógłby być uważany za skrypt dłużny—sprawa miałaby widok powodzenia. W tych warunkach jednak byłby Pan tylko narażony na zbędne koszty.

Co się tyczy zamiarów matrymonialnych powini Pan nieco bardziej udzielać się towarzysko, nawiązać znajomości z dawnymi kolegami, z nowymi znajomymi i w ten sposób jakoś dostać się do kół towarzyskich, z pośród których wybrałby Pan sobie osobę odpowiednią. Jest Pan szlachetnym i dzielnym młodzieńcem i nie wątpię w to, że da Pan sobie radę z przemijającymi kłopotami materialnymi i obecnie, gdy wydatków tak wielkich już nie ma — będzie Pan mógł z powrotem przedsięwziąć swoje doprowadzić do kwitującego stanu. Niech się Pan jednak otrząśnie z przygnębienia, w jakie wpadł Pan po śmierci kochanej kobiety. Życia jej Pan nie wróci, a siebie może zniszczyć. Należy się otrząsnąć i pokazać światu, że Pan jest naprawdę dzielny i wartościowym człowiekiem, który własną pracą potrafi dorobić się fortuny.

„STAŁY CZYTELNIK” ZE ZGIERZA: Niech się Pan w tej sprawie uda do P.K.U. i poinformuje na miejscu jakie kwalifikacje powinien posiadać kandydat na loźnika. W miarodajnej instytucji otrzyma Pan wyczerpującą odpowiedź.

„STAŁY ABONENT” W BIELSKU: Narazie wyjazd do pracy w Belgii jest niemożliwy, albowiem na ma stamtąd zapotrzebowania na robotników. Nie dostanie Pan w takim wypadku wizy wjazdowej. Może się Pan tylko starać jeżeli posiada w Belgii znajomości, ażeby stamtąd ktoś wysłał Panu kontrakt pracy — dokument zaś wiążący, że po przyjeździe otrzyma Pan na miejscu pracę, określając wysokość wynagrodzenia i czas trwania umowy. Na tej podstawie będzie Pan mógł wyjechać za zwykłym paszportem emigracyjnym i otrzyma wszelkie ulgi przy przejeździe przysługujące emigrantom, udającym się do pracy.

PANI Z. W ZALESIU. Powinna Pani pamiętać, że im większą kulturą i inteligencją wyróżnia się człowiek z pośród otoczenia — tym bardziej będzie się starał zachować prostotę i skromność obyczajów. Wartości duszy, serca i umysłu — same rzucają się w oczy i same przysparzają przyjaciół i szacunek ludzi. Nie powinna Pani zatem wykłukać nikomu oczu, używając tytułu, który jest zasługą talentu. Niech Pani pozostawi to innym. W rezultacie przecież, o ile Pani niewątpliwie talent posiada i poświęci się pracy na tej niwie — po pewnym czasie wszyscy będą musieli uwierzyć i uszanować w Niej tę iskrę bożą.

Narzeka Pani na potłukające tamtejsze towarzystwo, a tymczasem i ja się w liście o wielu niepotrzebnych rzeczach o pewnej pani dowiedziałam chociaż wcale nie byłam tego ciekawa. Mam wrażenie, że się mimo wszystko Pani przejmie otoczeniem i zaczyna być taka, jak ci wszyscy — których Pani tak surowo krytykuje. Na krytykę bliźnich może sobie pozwolić tylko człowiek nieskazitelny.

Co się tyczy owego mściwego adoratora — to nie należy na niego zwracać uwagi. Pani zaś jednak powinna nieco zmienić postępowanie i starać się być bardziej uprzejmą, grzecznością zdobywać sobie nawet wrogów, zachwycać prostotą i serdecznością. Jak już nadmieniałam — prostota i umiar w obęjściu cechuje ludzi o dużej kulturze. Niech się Pani nad tym zastanowi. Pani, która piastuje stanowisko społeczne, zmuszając ją do stykania się z ludźmi — powinna się specjalnie starać o to, ażeby cała cokolwiek nazywała ją najmilszym dziewczęciem. Nie należy wyniosłością stwarzać sobie wrogów.

Czy wiecie, że...

— w pobliżu Kalkuty rośnie niezwykłe drzewo. Środkowy jego pień ma grubość 13 stóp. Z rozłożystych konarów wrosły w ziemię inne pnie, które podtrzymują olbrzymią koronę drzewa, rozciągającą się na przestrzeni tysiąca rozciągających się na przestrzeni tysiąca kwadratowych. Ogółem jedno to drzewo posiada 3.000 korzeni. Pewnego dnia schroniła się pod tym drzewem armia, licząca 10.000 żołnierzy.

— z chwilą wybuchu kryzysu konstytucyjnego w Anglii, różne galezie przemysłu, które przygotowywały się do koronacji, wstrzymały swą produkcję. Obecnie przystosowały się one do nowych warunków, przygotowując porcelanę i inne ozdoby z wizerunkami Jerzego VI i jego rodziny.

Złamane serce przyjaciela Wallace'a

Sekretarz znanego pisarza angielskiego zmarł pod wpływem tęsknoty za ubóstwianym człowiekiem. — Wzruszający hold pośmiertny dla słynnego autora powieści kryminalnych

(z) Bob Curtis, wieloletni sekretarz i przyjaciel znanego autora powieści kryminalnych, Edgara Wallace, zaledwie o kilka lat przeżył swego przyjaciela. Zmarł on naskutek silnej depresji pod wpływem tęsknoty za człowiekiem, którego ubóstwiał.

Przyjaźń obydwu mężczyzn trwała dwadzieścia lat. Curtis był niezmiernym współpracownikiem Wallace'a w okresie, gdy z pod pióra jego wychodziły setki powieści i tysiące artykułów Wallace dyktował 14 godzin dziennie i mimo to nigdy nie brakło mu pomysłów. A Curtis był jego wiernym cieniem.

Zona Curtisa opowiada, że śmierć pisarza spowodowała w Curtisie wstrząsające zmiany. Cztery lata borykał się Curtis z bólem, który go wreszcie zmógł. Przez cały ten okres czasu silny dawniej mężczyzna stał się swym własnym cieniem. Stał się malomówny, a jedynym tematem jego rozmów były wspomnienia z życia jego przyjaciela.

„Nikt nie wiedział, w którym miejscu Wallace chciał, aby postawić kropkę czy pauzę, nikt prócz mnie jednego” zwierzał się Curtis. Innym razem, zapominając o rzeczywistości, zagrał ze swym zmarłym przyjacielem partię szachów, tak samo, jak czynił to codziennie w ciągu trwającej 20 lat przyjaźni z nim.

Edgar Wallace zmarł w Hollywood i Bob Curtis był jedynym, który był obecny przy jego śmierci. Ciało zmarłego miało być przewiezione do Anglii. Ponieważ Wallace był bardzo zadłużony pewne zdziwienie wywołał fakt, że trumna, w której miał on odbyć swą ostatnią podróż do ojczyzny, jest ze srebra i brązu. Nie można było nawet marzyć o tym, ażeby zapłacić tak kosztowną trumnę ze spuścizny po zmarłym. Przy tym władze skarbowe na skutek zażaleń podatkowych oświadczyły, że nałoża na trumnę sekwestr. Wówczas Curtis zaciągnął u znanego artysty filmowego znaczniejszą pożyczkę i opłacił z własnych pieniędzy cenną trumnę, w której śmiertelne szczątki ukochanego przyjaciela zostały przewiezione do Anglii. Curtis zapłacił za ten hold, złożony zmarłemu, 3500 dolarów.

Edgar Wallace zapisał swemu przyjacielowi w testamencie znaczniejszą kwotę, której jednak Curtis nigdy nie

otrzymał. Długi, jakie Wallace zostawił, przekraczały znacznie jego majątek. Totalizator pochłaniał całą płynną gotówkę tego słynnego autora powieści

kryminalnych. Bob Curtis zmarł w wieku lat 57, ponieważ nie mógł przeżyć śmierci swego przyjaciela.

Jednolite pożywienie dla wszystkich Japończyków

„Saiki-menu” zawiera wszystkie składniki, niezbędne dla organizmu ludzkiego

(z) Profesor Tadaju Saiki jest dyrektorem cesarskiego instytutu żywienia w Tokio i z tytułu swego stanowiska cieszy się wśród mieszkańców krajiny wschodzącego słońca dużym poważaniem.

Owoce wieloletnich badań prof. Saiki jest wynalezienie jednolitego pożywienia dla wszystkich Japończyków. Nie składa się ono z osławionej pigułki, o której się tak chętnie mówi w Europie, jako o rozwiązującej najdonioślejsze dla ludzkości zagadnienie. Będzie to natomiast środek odżywczy, zawierający te wszystkie składniki, jakich wymaga organizm ludzki.

„Saiki-menu” może być dostosowane do wszelkich potrzeb i okoliczności. Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że urzędnik bankowy musi się inaczej odżywiać, aniżeli naprz. drwal, zaś sportowiec nie może się zadowolić jednolitym pożywieniem, jakie wystarcza gwieździe filmowej dla utrzymania wysmukłej sylwetki.

Dlatego też produkcja „Saiki-menu” obliczona jest na zaspokojenie głodu i zapotrzebowania najrozmaitszych warstw społecznych, a jednocześnie będzie to zawsze „pożywienie jednolite” o składnikach, zawierających wszystkie wymagane witaminy.

Śmierć, która czai się w przewodach elektrycznych...

Cudowne ocalenie montera, porażonego prądem o napięciu 10000 volt

(t) Powszechnie panuje przekonanie, że prąd elektryczny o napięciu 60 volt może wywołać śmierć człowieka. Tym czasem zdarzały się fakty, że ludzie porażeni prądem o napięciu kilku tysięcy volt, nie odnosili najmniejszego szwanku.

Niedawno zdarzył się w pewnym mieście na Tyrolu następujący fakt, który wprawił w podziw wielu uczonych. Pewien monter miał dokonać naprawy przewodu wysokiego napięcia 10 tysięcy volt. Dla pewności, kazał sobie poświadczyć, że przewód jest odłączony. Potem zaopatrzony w pas bezpieczeństwa, wszedł na żelazny maszt. Na górze, chcąc się jeszcze raz przekonać, czy prąd na prawdę wyłączono, dotknął przewodu. Doznał wówczas tak gwałtownego wstrząsu, że na chwilę zawisł na pasie. Po chwili monter o własnych siłach zeszedł z masztu cały i zdrowy, odnosząc z tego wypadku jedynie obra-

nia palca i stopy.

Niewiarygodnie wręcz wygląda wypadek pewnego 15-letniego chłopca w Ludwigschafen. Dla żartu wszedł on na maszt wysokiego napięcia i uchwycił przewód 35.000 volt. Wprawdzie odniósł znaczniejsze obrażenia obydwu dłońmi i spadł z masztu, ale nawet nie stracił przytomności.

Niektórzy monterzy, chcąc przekonać się, czy prąd jest w przewodach, dotykają ich palcami, niekiedy nawet zmoczonymi. W Berlinie w zakładach Siemens pracuje pewien monter, który chcąc mieć zupełną pewność, dotyka jezykiem przewodu o napięciu zmiennym 220 v.

Z tego wynika więc, że trudno mówić o jakimś absolutnie zabójczym napięciu prądu. Dla jednego 60 volt to śmierć, zaś dla drugiego 2.000 v. nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Zniżka opłat telefonicznych w Łodzi i okręgu łódzkim

Łódź, 23 grudnia.

(k) Z dniem 1 stycznia 1937 roku zajdą następujące zmiany w taryfie opłat telefonicznych:

Instalacja telefonu w Łodzi kosztować będzie zł. 55 (zamiast 75), a przeniesienie aparatu telefonicznego do innego domu zamiast zł. 45 — 35. W Pabjanicach i Zgierzku instalacja telefonu kosztować będzie 45 zł. (zam. 65), w innych miejscowościach okręgu łódzkiego — zł. 40 (zam. 55).

Opłaty abonamentowe w Zgierzku i Pabjanicach kosztować będą miesięcznie: I kat. — 11 zł., II kat. — 16 zł., III kat. — 21 zł., natomiast w Aleksandrowie, Andrzejowie, Grotnikach, Lutomińsku, Rudzie Pabjanickiej, Strykowie, Tuszyńcu, Wiśniowej Górze I kat. zł. 7, II kat. — zł. 11, a III kat. — zł. 14. W samej Łodzi zasadnicze opłaty abonamentowe narazie pozostają bez zmian.

WIĘKSZE FABRYKI STANEŁY

Przerwa świąteczna potrwa dwa tygodnie

Łódź, 23 grudnia.

(k) — Jak już donieśliśmy, w roku bieżącym, podobnie jak i w latach ubiegłych, część fabryk łódzkich została unieruchomiona w okresie przedświątecznym przy czym robotnicy wrócą do pracy dopiero w pierwszych dniach stycznia.

Według danych, uzyskanych przez nas z poszczególnych obwodów inspekcji pracy unieruchomione zostały następujące wielkie firmy włókiennicze w Łodzi:

Widzewska Manufaktura, zatrudniająca około 7.000 robotników od dzisiaj, do 3 stycznia, zakłady przemysłowe **I.K. Poznański**, zatrudniające około 5.000 robotników od dzisiaj do 10 stycznia, **Geyer** (2.000 robotników) od 21 b. m. do 3 stycznia, obydwie fabryki **Ejtingona**

(1.600 robotników) od dzisiaj do 4 stycznia, **Buhle** (2.000 robotników) od 24 do 7 stycznia.

Pozatem unieruchomione zostało wiele firm mniejszych. Ogółem w okresie kilkunastu dni, nieczynnych będzie około 35 procent fabryk łódzkich, zatrudniających ponad 25.000 robotników.

Czynne natomiast będą zakłady **Scheiblera** i **Grohmana** (7.000 robotników), **Karola Eiserta** (1.000 robotników) i t. d. Fabryki te przerwą pracę tylko podczas trzech dni świątecznych (25, 26 i 27 b. m.).

★

W dniu wczorajszym w inspekcji pracy odbyła się konferencja z **Teitelbaumem**, właścicielem fabryki pończoszniczej przy ul. Kopernika 53a, który nie

wypłacił robotnikom należności i wywioził maszyny do Bydgoszczy.

Na wczorajszej konferencji przemysłowiec wypłacił robotnikom wszystkie należności i oświadczył, że fabrykę zwnął. Tym samym rozprawa karna przeciw **Teitelbaumowi** nie odbędzie się.

Nie zazna głodu w zimie brat

Przybory szkolne

artykułem pierwszej potrzeby

Łódź, 21 grudnia.

(k) Jak wiadomo, ostatnio wydane zostało zarządzenie o przymusie ujawniania cen artykułów pierwszej potrzeby, celem uniemożliwienia spekulacji i pobierania wyższych cen od obowiązujących. Jednocześnie opracowano listę zawierającą spis artykułów podlegających przymusowi ujawniania cen.

Obecnie dowiadujemy się, że ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło na liście tej umieścić także przybory szkolne, jak zeszyty, pióra, ołówki, przybory rysunkowe i t. d.

Będzie to miało pierwszorzędne znaczenie, gdyż przymus ujawniania cen za artykuły szkolne uniemożliwi pobieranie zbyt wysokich cen za te artykuły, cieszące się wielkim zbytem w związku z trwałymi zajęciami w szkołach.

Dancing „TABARIN“

Dziś i codziennie SISTERS HOLLY

na czele programu artystycznego.

Sekwestr rzeźni miejskiej

naskutek podania magistratu łódzkiego

Łódź, 23 grudnia.

(o) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sensoryjne podanie magistratu o nałożenie sekwestru na rzeźnię miejską. Po wysłuchaniu motywów przedstawiciela zarządu miejskiego, sąd przychylił się do podania magistratu, ustanowił sekwestr sądowy i mianował komisarzem sądowym w rzeźni miejskiej adw. **Kulamowicza**.

Zaznaczyć należy, że jest to drugi wypadek sekwestru sądowego w niepodległej Polsce. Pierwszym — był sekwestr elektrowni warszawskiej.

Jak się dowiadujemy, tło tej sprawy jest następujące: Zarząd rzeźni miejskiej domagał się od magistratu odszkodowania w wysokości 8 milionów złotych, jakie poniósł przed kilku laty wskutek istnienia konkurencyjnej rzeźni bałuckiej. Magistrat, pragnąc spór zlikwidować, zwrócił się do rzeźni z propozycją zręczenia się pretensyj wzajemian za przedłużenie koncesji. Ale miasto chciało przedłużyć koncesję tylko do roku 1945, podczas gdy rzeźnia domagała się przedłużenia jej do r. 1957. Ponieważ pertraktacje nie dawały dotychczas rezultatów, magistrat uważał, że do czasu póki nie nastąpi unormowanie wzajemnych stosunków i nie nastąpi pogodzenie się stron, względnie przedwczesny wykup rzeźni — przedsiębiorstwo to nie może znajdować się w rękach stron zainteresowanych, lecz osoby trzecie.

Obecnie wszystkie wpływy w rzeźni miejskiej będą składane w sądzie Okręgowym do depozytu. Pertraktacje pomiędzy magistratem a rzeźnią miejską o zlikwidowanie sporu rozpoczną się po świątach.

Inspekcja pana starosty na targowiskach

Właściciele placów pociągnięci do odpowiedzialności karnej za brudy

Łódź, 23 grudnia.

(v) Wczoraj p. starosta grodzki dr. **Mostowski** w towarzystwie komendanta **Niedzielskiego** oraz nac. Styczyńskiego dokonał objazdu rynków i targowisk łódzkich, w celu skontrolowania pobieranych cen w tygodniu przedświątecznym.

Dokonana została lustracja następujących targowisk: na Placu Bałuckim, rynku **Bobernera**, **Wodnym Rynku**, na targowisku **Ginsberga** przy ul. **Łagiewnickiej** i **Gothelpha** przy ul. **Wolborskiej** Nr. 14.

P. starosta stwierdził, że ceny naogół nie odbiegają od notowanych w tygodniach ubiegłych. Na wystawionych na targowiskach tablicach wypisane były ceny orientacyjne, lecz niektórzy sprzedawcy nie zastosowali się do przymusu posiadania cenników oficjalnych, wywieszonych na miejscach widocznych, oraz cen na artykułach.

Za nieujawnienie cen p. starosta, dr. **Mostowski** polecił doraźnie ukarać 40

Jak się dowiadujemy, zarząd rzeźni miejskiej postanowił wnieść odwołanie od decyzji Sądu Okręgowego do Sądu Apelacyjnego.

sprzedawców.

Na targowiskach prywatnych **Ginsberga** i **Gothelpha**, stwierdzono fatalny stan sanitarny, wobec czego p. starosta polecił pociągnąć obydwu właścicieli placów targowych do odpowiedzialności karnej.

Przyznanie pożyczek pracownikom miejskim

Pożyczka wynosi 50 złotych i jest zwrotna

Łódź, 23 grudnia.

(k) Jak już donieśliśmy, międzyzwiazkowa komisja pracowników miejskich złożyła w zarządzie miejskim memoriał domagający się przyznania wszystkim pracownikom zarządu miejskiego — zarówno umysłowym jak fizycznym — bezzwrotnych pożyczek świątecznych w wysokości 100 złotych.

W sprawie tej odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, której przewodniczył p. prez. **Godlewski**.

P. prez. **Godlewski** oświadczył, że zarząd miejski nie może przyznać swym

pracownikom bezzwrotnych pożyczek ze względu na brak odpowiednich pożyczek w budżecie. Natomiast p. prezydent zgodził się przyznać wszystkim pracownikom zwrotną pożyczkę w wysokości 50 złotych, przy czym pożyczki otrzymają tylko ci pracownicy, którzy zarabiają do 500 zł. miesięcznie.

Pożyczka ta płatna będzie w dziesięciu ratach i umożliwi pracownikom miejskim dokonanie koniecznych zakupów na nadchodzące święta Bożego Narodzenia. —

Podczas obławy policji śledczej

ujęto niebezpiecznego doliniarza

Łódź, 23 grudnia.

(gr) — Na ulicy **Piotrkowskiej** zatrzymano podczas obławy brygady pościgowej wydziału śledczego jakiegoś osobnika, który dokonał kilku większych kradzieży kieszonkowych. Zatrzymany wydał się wyiadowcom znajmy z rycw twarzą.

Zaprowadzono go do aresztu wydziału śledczego. Podczas przesłuchania, do liniarza zeznał, że przybył przed kilku dniami do Łodzi ze stolicy i nazywa się **Moszek Weicman**. W toku dalszego dochodzenia stwierdzono, że rzekomy **Weicman** podał zmyślone nazwisko. Prawdzi-

we bowiem nazwisko już tak było obciążone różnymi przestępstwami, że wołał do niego się nie przyznać.

Władze śledcze zdobyły się na krok ostateczny. Drogą daktyloskopii ustaliły, że **Weicman** nazywa się w rzeczywistości **Jankiel Szajland** i jest znanym i niebezpiecznym doliniarzem, grasującym na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Szajland wstawił się w Łodzi podczas swych występów przed dwoma laty.

Po przyznaniu się przez niego do winy, odesłano doliniarza do dyspozycji władz sądowych.

Poznany w albumie przestępców

Echa kradzieży przy ulicy **Wólczańskiej 25**

Łódź, 23 grudnia.

(gr) — Przed kilku miesiącami okradziono mieszkanie **Leona Tygiera** przy ul. **Wólczańskiej 25**. Poszkodowany powiadomił policję, która wszczęła dochodzenie.

W czasie wywiadów, zeznał dozorca tego domu, że widział krytycznego dnia jakiegoś osobnika, kręcącego się w pobliżu domu. Zachowanie się nieznanego budziło u dozorczy podejrzanie.

Dozorca wezwany został do wydziału

śledczego, gdzie okazano mu album przestępców. Tam poznał z fotografii mężczyznę, podobnego do osobnika, znajdującego się przed kradzieżą w pobliżu domu. W czasie rewizji u 26-letniego **Antoniego Bogdana**, znaleziono część skradzionych przedmiotów.

Sąd skazał po przesłuchaniu świadków i sprawdzeniu kartoteki karalności podsądnego **Antoniego Bogdana** na rok więzienia.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Dotacja p. min. Składkowskiego dla Łodzi

6.000 ubogich rodzin otrzyma żywność na święta

Łódź, 23 grudnia.

(v) Pan premier Rady Ministrów dr. **Stawoj Składkowski** zawiadomił władze administracyjne w Łodzi o wyasygnowaniu pewnej kwoty na gwiazdkę dla bezrobotnych i najbardziej potrzebujących łódzian. Za kwotę przyslaną z Warszawy ma być zakupiona żywność, która wydawana będzie bezrobotnym i najbardziej potrzebującym za pośrednictwem komisariatów P.P.

W związku z darem p. premiera ministrów, komisariaty P.P. przystąpiły już w dniu wczorajszym do rozdawnictwa talonów na odbiór paczek żywnościowych. Ogółem rozdanych będzie 6.000 PACZEK, zawierających, według życzenia p. ministra: **słoninę, kiełbasę, cukier, kaszę, groch, mąkę i mydło.**

W dniu dzisiejszym najbardziej będą mogli już odbierać deputaty żywnościowe.

„Gwiazdka” p. premiera Radv Mini-

strów rozdzielona będzie pomiędzy najuboższych, niezależnie od darów komitetów pomocy najbardziej potrzebującym, nie mniej jednak deputaty żywnościowe otrzymają tylko te osoby, które nie posiadają zarobków i nie mają stałych dochodów.

Sprawdzeniem tych danych zajęły się oddzielne komisariaty P.P.

KOMUNIKAT.

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy zwraca się z prośbą do osób i firm, aby przy wpłacaniu świadczeń na pomoc zimową (do KKO. m. Łodzi, konto 319 — Pomoc Zimowa lub PKO. 602.222 — Miejski Obywatelski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym — Łódź) podawali na jaki rodzaj świadczeń wnoszą opłatę, np. od lokali, od dochodu, od obrotu, od świadectwa przemysłowego od unosażeń.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.
ŚRODA, dnia 23-go grudnia
 6.30 — 6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zoroze”. 6.33 — 6.50 Gimnastyka. 6.50 — 7.15 Muzyka (płyty). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.30 Pare informacj. 7.30 — 7.35 Program na dzisiaj. 7.35 — 8.00: Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57: Przerwa. 11.57 — 12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
 12.03 — 12.40: Kwartet Zygmunta Schatza (ze Lwowa). 12.40 — 12.50: Dziennik południowy. 12.50 — 13.00: „O rybach” — pogadanka — Zofia Czerna. 13.00 — 14.00: Koncert popularny (płyta za płytą). 14.00 — 14.57: Przerwa.
 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 — 15.40 Koncert reklamowy. 15.40 — 16.10: „Rapsodie” (płyty). 16.10 — 16.40: „Chojnka w radio”. Transmisja ze szkoły powsz. im. Adama Mickiewicza.
 16.40 — 17.00: Koncert kameralny. Seweryn Sniękowski — obój, Jerzy Sulikowski — fort. 17.00 — 17.15: „O powstaniu wielkopolskim” — odczyt (z Poznania). 17.15 — 17.50: „Czar operetki” — fragmenty z operetek wykona orkiestra pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.50 — 18.00: Wywiad fikcyjny — przeprowadzi Roman Zrębowicz (wywiad ze Stanisławem Szczepanowskim). 18.00 — 18.10 Pogadanka aktualna. 18.10 — 18.20: „Boks polski w sezonie” — pogadanka z Poznania. 18.20 — 19.00: Utwory E. Griega (płyty). 19.00 — 19.20: „Bijna pod Łowczówkiem” — (Boże Narodzenie Legionistów) — opis Adama Dobrodzińskiego. 19.20 — 19.45: Serenady (płyty). 19.45 — 20.00: „Na rynku łódzkim” — felieton wygłosi red Stanisław Sapociński. 20.00 — 20.35: Pieśni polskie odśpiewa Kazimierz Szupka. Przy fortep. Teodor Ryder. 20.35 — 21.45: Chwila Biura Studiów. 20.45 — 20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna. 21.00 — 21.40: Opowieść o Chopinie — wieczór V-ty w oprac. Witolda Hulewicza. Przy fortepianie Stanisław Szpinalski. 21.40 — 22.10: Romanse i ballady Roberta Schumann (z Wilna). Wykonawcy: Podwójny Kwartet wokalny „Pro Arte” pod kier. Adama Ludwiga. 22.10 — 23.00: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 23.00 BUDAPEST: Komunikaty. 23.10 Muzyka cygańska.
 23.00 FROITWICH: D. c. suchowska. 23.25 Melodie Wigilijne i koledy.
 23.00 LONDYN Reg. Komunikaty. 23.25 Muzyka taneczna zesp. Winnicka.
 23.00 MEDIOLAN: Komunikaty. 23.15: Muzyka taneczna (do 23.55).
 23.00 PARIS P.T.T.: D. c. muzyki kameralnej.
 23.00 PRAGA: Komunikaty
 23.30 RZYM: Muzyka taneczna.

DZIS W KINACH:

ADRIA: — „Flip i Flap”.
 CASINO: — „Moja gwiazdeczka”.
 CAPITOL: — „Furia” i „Jestem niewinny”.
 CORSO: — „Cyryl na okrecie” i „Trzy dobre małki”.
 EUROPA: — „Rok 2000”.
 GRAND-KINO: — „Poświęcenie”.
 METRO: — „Flip i Flap”.
 MIRAŻ: — „Róża”.
 PALACE: — „Mój pan mąż”.
 PRZEDWIOSNIE: — „Ada to nie wypada”.
 RAKIETA: — „Trędowata”.
 RIALTO: — „Gdy serce przemówi”.

Poradnik astrologiczny

23 GRUDZIEŃ 1936 R.
 Okres ranny między godz. 8-mą a 11-tą nadaje się do ubiegania się i obejmowania posad inających związek z maszynami, filmem i medycyna. Okres ten sprzyja również nauce i sztuce. Południe przyniesie straty materialne i przykre rozczarowania w związku z najbliższą rodziną. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej dobrze jest kupować lub sprzedawać domy i grunty oraz załatwiać sprawy w urzędach. W tym czasie pomyslny obrót weźmą także sprawy sercowe. Godz. 17-ta nadaje się do załatwiania ważnej korespondencji. Od godz. 18-ej do godz. 21-ej należy wystrzegać się osób, nie zasługujących na nasze zaufanie i unikać nieporozumień z ludźmi, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem. O tej porze działają natomiast pomyślnie wpływy dla stanu zdrowia, osobom charym zaleca się rozpocząć kurację, a rekonwalescenci po raz pierwszy mogą opuścić łóżko. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą niezwykle idee i pomysły na przyszłość i sprzyjają sztuce i miłości.
 Dziecko dziś urodzone — rozumne, inteligentne, ceremonialne, posiada zdolności kupieckie, o skłonnościach egoistycznych.

Święta w urzędach i instytucjach

Jutro o godz. 12-ej ustanie wszędzie praca. — Normalne urzędowanie wznowione będzie w poniedziałek

Łódź, 23 grudnia.
 (k) — W związku ze świętami Bożego Narodzenia poszczególne urzędy i instytucje ustaliły już tok urzędowania.
 Jutro, t. j. w czwartek, w wigilię święta, wszystkie URZĘDY PAŃSTWOWE, SAMORZĄDOWE I WOJSKOWE przerwą urzędowanie o godz. 12-ej w południe. Normalna praca w tych urzędach podjęta będzie dopiero w dniu 28 b. m. — t. j. w poniedziałek.

SKLEPY otwarte będą jutro tylko do godz. 6-ej wieczór. O tej porze zamknięte zostaną wszystkie przedsiębiorstwa handlowe, zakłady fryzjerskie i t. d. Otwarcie sklepów nastąpi dopiero w poniedziałek.

POCZTA czynna będzie jutro do godziny 5-ej po południu. Kancelaria głównego urzędu pocztowego do godz. 12-ej w południe. Doręczanie listów i przesyłek pocztowych nastąpi jutro, w czwartek, dwa razy.

W pierwszy dzień świąt, a więc 25 b. m. poczta nie będzie czynna. W dniu tym doręczane będą tylko paczki żywnościowe i przesyłki ekspresowe.
 W dniach 26 i 27 b. m. t. j. w sobotę

i niedzielę, wszystkie działy poczty czynne będą od godz. 9-ej rano do 11-ej przed południem. Doręczanie przesyłek pocztowych w dniach tych będzie jednorazowe.

TRAMWAJE zaczną zjeżdżać do remiz jutro o godz. 7.45 wieczór z tym obliczeniem, aby ruch był całkowicie zatrzymany o godz. 9.15. W nocy nie będą kursowały nawet tramwaje linii A i B. W piątek, tramwaje nie czynne będą do godz. 1-ej w południe. Po tej porze komunikacja zostanie wznowiona na wszystkich liniach i będzie się odbywać normalnie przez sobotę i niedzielę.

Jeżeli natomiast chodzi o tramwaje dojazdowe — to kursować one będą bez przerwy.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA przerwie jutro pracę we wszystkich wydziałach, cbwodach i zakładach (poza szpitalami) o godz. 12-ej w południe. — Apteki Ubezpieczalni czynne będą do wykończenia bieżącej pracy, jednak przed godz. 5-tą po południu nie mogą być unieruchomione.

Lekarze domowi Ubezpieczalni Społecznej obowiązani są jutro załatwić wszystkie wizyty do obłożnie chorych,

zgłoszone przed godz. 1-ą po południu. Od godz. 1-ej po południu przez cały czas świąt i niedzielę czynne będzie bez przerwy pogotowie położnicze i chorobowe Ubezpieczalni.

W dniach 25, 26 i 27 wszystkie agendy Ubezpieczalni Społecznej nie będą czynne, a normalne urzędowanie wznowione zostanie w poniedziałek, 28 grudnia.

Pogotowie ratunkowe miejskie i Czerwonego Krzyża czynne będzie przez cały czas bez przerwy.

Bez przerwy czynne będą również APTEKI PRYWATNE.

BANKI PAŃSTWOWE, samorządowe i prywatne przerwą urzędowanie jutro o godz. 1-ej po południu i nie czynne będą do poniedziałku.

PRZEDSTAWIENIA W TEATRACH I KINACH będą jutro w wigilię świąt, zawieszane, jak również zawieszane będą jutro produkcje muzyczne w kawiarniach, restauracjach, cukierniach i t. d.

Przedstawienia w kinach i teatrach wznowione będą pojutrze — w pierwszy dzień świąt, a produkcje muzyczne w lokalach publicznych dopiero w sobotę.

Robotnicy plantacyjni bez zasiłków

Fundusz Pracy nie przyjął kar zapomogowych od 1000 sezonowców łódzkich. Robotnicy sezonowi domagają się odszkodowania drożyznianego

Łódź, 23 grudnia.
 (k). Do związków zawodowych zwracają się w ciągu ostatnich kilku dni masowo robotnicy sezonowi, zatrudnieni przez wydział plantacji zarządu m. Łodzi, oświadczając, że Fundusz Pracy odrzuca ich karty zapomogowe.
 Jak się okazuje, sezonowcom tym, którzy udali się do Funduszu Pracy celem poczynienia niezbędnych formalności związanych z otrzymaniem zasiłków zimowych, zakomunikowano, że w roku bieżącym nie będą z zasiłków tych

korzystać, a to dlatego, że wszyscy robotnicy plantacyjni w Łodzi w liczbie około 1.000 osób zaliczeni zostali do kategorii robotników pracujących w ogrodnictwie, którym prawo do zasiłków tych nie przysługuje.

Związki zawodowe podjęły w sprawie tej energiczną akcję. Do zarządu miejskiego złożony został memoriał, domagający się

PRYZNANIE WSZYSTKIM ROBOTNIKOM PLANTACYJNYM ZASIŁKÓW ZIMOWYCH.

Związki powołują się na fakt, iż ro-

botnicy plantacyjni tak samo jak robotnicy kanalizacyjni, drogowi i wodociągowi przez ubiegłe lata korzystali z zasiłków zimowych, umożliwiających im przetrwanie okresu martwego.

W dniu dzisiejszym zarząd miejski po porozumieniu się z władzami zwierzchnimi ma udzielić w tej sprawie odpowiedź związkowi zawodowemu.

W dniu wczorajszym w zarządzie miejskim odbyła się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Kozłowskiego konferencja z przedstawicielami klasowego związku sezonowców. Przedstawiciele związku tego wysunęli postulat domagający się wypłaty wszystkim sezonowcom jednorazowego odszkodowania drożyznianego.

Postulat ten związek uzasadnia tem że podczas robót sezonowych ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły znacznie i tym samym obniżyły się zarobki robotnicze. Dlatego też związek domaga się wypłaty robotnikom różnicy.

Decyzja w tej sprawie ma być powzięta w najbliższych dniach.

Przemysłowiec skazany na bezwzględny areszt

za przetrzymywanie składek robotniczych

Łódź, 23 grudnia.
 (v) Przed sądem strocińskim stanęli w dniu wczorajszym dwaj przemysłowcy łódzcy, obwinieni o przetrzymywanie składek robotniczych, potrąconych przy wypłacie na rzecz Ubezpieczalni Społecznej i nie wniesionych do kas tej instytucji.

Przed sądem stanął przemysłowiec Mühle Erwin, zam. przy ul. Leszno Nr. 3, gdzie mieści się również jego zakład przemysłowy, obwiniony o przetrzymywanie składek robotniczych. Ze względu na znaczną kwotę potrąconych składek, jaką przemysłowiec bezprawnie w swoich kasach przetrzymywał, został on skazany na surową karę trzech tygodni

bezwzględnego aresztu. Właściciel tkalni zarobkowej przy ul. Andrzeja 63 Edmund Spickerman, zam. przy ul. Folwarcznej 10-12 skazany został za to samo przekroczenie na zapłacenie 500 zł. grzywny.

Ze względu na stwierdzone liczne wypadki przetrzymywania składek robotniczych, potrąconych przy wypłatach, którymi to kwotami przemysłowcy tymczasem obracają — władze postanowiły surowo karać tego rodzaju przekroczenia.

W najbliższym czasie odbędą się rozprawy przeciwko wielu innym przemysłowcom, obwinionym o podobne przekroczenia.

Czytelnicy „Exoressu” składają ofiary

na rzecz nieszczęśliwej wdowy, wyeksmitowanej wraz z pięciorgiem dzieci

Łódź, 23 grudnia.
 (k) — Doniesiliśmy przed kilku dniami o tragedii p. Rudnickiej, wdowy, wyeksmitowanej wraz z pięciorgiem dzieci z domu przy ul. Przędzalnianej 62.

Nieszczęśliwa kobieta zamieszkała wraz z dziećmi w drewnianej szopie i od pół roku bezskutecznie stara się o nowe pomieszczenie, gdyż nikt nie chce jej wynająć mieszkania, obawiając się, że po wyczerpaniu się zapomogi magistrac-

kiej bezrobotna wdowa nie będzie płaciła komornego.

Tragedia ta wzbudziła litość w sercach osób, którym los bliźniego nie jest obojętny. Na apel nasz do administracji „Exoressu” zgłosiła się wczoraj jedna z naszych Czytelniczek i ofiarowała na rzecz pomocy dla Rudnickiej i jej dzieci 5 złotych.

Czytelniczka prosiła nas, aby nazwiska jej nie podawać.

Karnetki teatralny

TEATR MIEJSKI.
 Gościnnie występ Ludwika Solskiego. Manifestacyjnie oklaskiwany przez rozentuzjowaną publiczność mistrz Ludwik Solski wystąpi w sztuce A. Nowackiego „Fryderyk Wielki” dziś, w środę o godzinie 8.30 wieczorem. Ceny biletów niższe.
 W czwartek z powodu Wigilii teatr nieczynny.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)
 Dnia 25 b. m. Teatr Popularny wystąpi z premierą „Pastorałek” Leona Schillera z muzyką według układu Jana Maklakiewicza. Piękny tekst oraz autentyczne dawne melodie składają się na całość prawdziwie artystyczną. Reżyseria Bahdana Wasieła.
TEATR POLSKI. (ul. Cegielniana 27).
 Dziś w Teatrze Polskim o godz. 8.15 wiecz. dany będzie po raz ostatni wspaniały wodevil satyryczno-polityczny p. t. „Kariera Alfa-Omega”, w wykonaniu całego zespołu „Cyrulika Warszawskiego”. Dziś ceny niższe.

Cała Łódź SZCZEPKO I TONKO

z niecierpliwością oczekuje premjery!! w swojej pierwszej przebojowej komedji p. t. „BĘDZIE LEPIEJ”

BEZKONKURENCYJNY PROGRAM ŚWIATECZNY KINA „PALACE”

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść społeczna

będa pomszczone

108

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzykiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znanawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innym potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, belkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzykiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usiłił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intrygi i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbużowa, który znalazł jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbużow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbużowa Ziętek znalazł napis: — „Upamiętnienie Ziętka, niech pilnuje medalionu!” Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony się śmiercią Arbużowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbużowym. Na miejsce zmarłego Arbużowa podał więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę zony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbużowa, który zdał jednak przeświadczyć jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Hony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniczej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryliemu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Nad Jadzię rzucała opiekę niejaki Rudolf, który chce ją zachować dla siebie. Dowiedział się o tym szef wywiadu Janick, który żąda od Rudolfa raportu w tej sprawie.

Rudolf, chcąc ratować Jadzię, powiada, że jest ona tancerka z teatru „Colosseum” i że nazywa się Xen'a Barska.

Tymczasem Mściciel i Alf z polecenia Rudolfa śledzą Janick. Pewnej nocy obydwaj widzą Janicką w rzebraniu wsadającego do czarnej limuzyny. Na jednej z ulic auto zatrzymało się i z limuzyny wysiadł policjant.

Nie było jednak czasu na dłuższe zastanawianie się. Mściciel pojechał dalej. Po kwadransie czarna limuzyna zatrzymała się ponownie i wysiadł z niej jakiś jegomość w ciemnym palcie i meloniku.

— Czyżby Janick przebrał się w auctie? — zastanawiał się Mściciel.

— Wykluczone... To nie on!... — odparł Alf — Janick siedzi jeszcze w auctie.

— Więc dlaczego każdy z nich wysiada oddzielnie?...

— Coś w tym musi być... Dowiem się chyba później...

Po kwadransie auto zatrzymało się po raz trzeci. Tym razem z limuzyny wysiadł Janick. Czarna limuzyna skryła się w mrokach nocy.

— Teraz i my musimy wysiąść. by nie stracić tego draba z oczu... — rzekł Mściciel.

Dojechali do rogu, by nie zwrócić niczyjej uwagi, i tam zahamowali. Mściciel zamknął drzwiczki i wraz z Alfem skierował się na to miejsce, gdzie wysiadł Janick.

Ale naprzęd rozglądali się dokoła... Ulica była pusta...

— Gdzie on się podział?... — pytał niespokojnie Mściciel — Przecie widzieliśmy go tutaj zaledwie przed pięcioma minutami.

— Może poszedł dalej... Zmierzyli wzdłuż całej ulicy, lecz po tym, kogo szukali, zaginal wszelki ślad... Czekali jeszcze godzinę na ulicy, lecz bezskutecznie...

Rozdział 97

Sensacyjne włamanie

Przyznać trzeba, że tej nocy Mściciel wrócił do domu nieco zawstydzony. Fakt, że Janick w najciekawszym momencie wymknął się z rąk, wściekał go poprostu. Tajemnica szeffa oddziału „B” intrygowala go coraz bardziej. Interesował się nią już osobiście a nie z obowiązku.

— Ja to muszę jednak zbadać... — rzekł do siebie nazajutrz, gdy leżąc jeszcze w łóżku, przypominał sobie dokładnie dzieje ubiegłej nocy — Ale jak się zabrać do tej pracy? Postanowił na razie nie jeszcze Rudolfowi nie mówić o doznanym zawrocie.

— Mam czas... — pomyślał — Powiem mu wtedy, gdy będę już znał dokładnie tajemnicę Janicka...

W chwili, gdy ubierał się, wszedł Alf.

— Mam list od Billa! — zawołał uradowanym głosem.

— No, cóż on tam pisze?...

— Wszystko w porządku. Kintz i Weiler siedzą jeszcze w lochu!

— Dobra jest!.. Grunt niech on ich tam dobrze pilnuje!.. Póki oni będą w lochu, możemy tu spokojnie pracować...

— Poza tym pyta co slychać z Janika i Jadzia?.. On się niecierpliwi... Jemu się zdaje, że to tak łatwo idzie... Ale trzeba mu napisać, żeśmy już Jadzię odnaleźli i że jej nie grozi na razie żadne niebezpieczeństwo... Ziętek się przynajmniej ucieszy...

— Masz rację... Zaraz mu o tym napiszę...

— Bill niepokoi się zwłaszcza o los Janiki... W gazetach piszą już o tym, że Janca grozi śmierć...

— Więc już w gazetach piszą o tym?.. — zmartwił się Mściciel — To niedobrze... Trzeba będzie zabrać się do niej energicznie.

Po południu Mściciel i Alf złożyli wizyte Rudolfowi w jego pałacu.

— No, cóż tam nowego?.. — zwrócił się Rudolf do Mściciela — Czy ma pan jakieś nowe wieści o Janicku?

— Robi się, co można... — odparł tajemniczo Mściciel — Sądze, że wkrótce będziemy mieli ładną sensacyjkę w tej sprawie...

— Czy jest pan już na tropie?.. — ucieszył się Rudolf.

— Trzymam się przysłowia: — „Nie mów hop! — póki nie przeszko-czysz”... Gdy będę miał wszystko gotowe, zdradzę panu całą tajemnicę... Na razie miałbym dla pana jedno pytanie...

— Słucham...

— Czy slyszal pan cokolwiek o niejakiej... Jance Małżównie?

Rudolf aż podskoczył na dźwięk tego nazwiska.

— Co pan slyszal o niej?.. Skad pan zna to nazwisko?

— Ono mi się jakoś wiąże z osobą pana Janicka... — skłamał Mściciel, by tą drogą zdobyć potrzebne informacje o Jance.

— To ciekawe... Małżówna oskarżona jest o współpracę z wywiadem francuskim... Siedzi w więzieniu... Za tydzień ma się odbyć jej proces przed sądem doraźnym... Grozi jej kara śmierci...

Mściciel zacisnął pięść.

— Czy... nie dałoby się jej jakoś

zwolnić? — zapytał.

— Po co?.. — zdziwił się Rudolf — Ona jest szpiegiem... Musi być stracona!

— Tak, ale... ona jest mi potrzebna... Ona mogłaby coś-nie-coś powiedzieć o pańskim szanownym wrogu...

— Ona zna Janicka?..

— Tak!.. Sądze, że jest wszechstronnie poinformowana o wszystkich jego tajemnicach.

— Czy pan jest tego pewien?..

— Tak... — brnął dalej w kłamstwie Mściciel — Mam nawet odpowiednie dowody... Powiem panu teraz prawdę... Oto... wczoraj przeprowadziłem maleńką rewizję w mieszkaniu Janicka i...

—... i co?!.. — pytał mocno zaintrygowany Rudolf.

— I w jednej z szuflad jego biurka, w specjalnej skrytce, znalazłem te oto listy...

To rzekłszy, wręczył Rudolfowi kilka uprzednio przygotowanych listów oraz fotografie Janiki... Rudolf rzucił okiem na podpis, po tym na podobiznę i zbladł...

— Zgadza się... — szepnął bezkrwistymi wargami — To jej zdjęcie... Więc on z nią... Nie mogło mu się to w głowie pomieścić... Ale jednocześnie radość wielką rozpiełała jego serce... Oto nareszcie znalazł bat na swego wroga!.. Będzie mógł teraz oskarżyć Janicka o to, o co on jego chciał oskarżyć: — o utrzymywanie osobistego kontaktu ze szpiegiem!

— Więc co pan radzi czynić? — zapytał Rudolf, a w oczach jego igrały iskierki niepohamowanej radości.

— Moja rada jest prosta... — odparł Mściciel, niemniej uradowany tym, że jego fortel okazał się skuteczny — Trzeba te Janke Małżównę za wszelką cenę wydostać z więzienia...

— Jakto wydostać?..

— No, wyciągnąć i ukryć... Bodaż wystać nawet potajemnie zagranicę... Wtedy podejrzenie padnie na Janicka... Bedziemy mieli dowody, że on był z nią w kontakcie... Więc to on pewnie musiał pomóc jej w ucieczce... Janick stanie przed sądem i...

Rudolf uśmiechnął się i rzekł półgłosem do siebie:

— Jaki wspaniały plan!.. Przespacerował się kilka razy po pokoju, wreszcie zatrzymał się przed Mścicielem i powtórzył:

— Plan jest doskonały... Wyśmienity... Zastanowię się nad tym...

W pół godziny potem Mściciel siedział z Alfem w jednej z największych kawiarni berlińskich, popijając czarna kawę. Była godzina szósta. Kawiarnia była o tej porze przepelniona. Gwar rozmów zagłuszał dźwięki orkiestry, przegrtywającej gościom do tańca.

Mściciel był w doskonałym humorze — Nareszcie udało mi się wziąć go na kawał... — szepnął zadowolony do Alfa — On się zapalił do mojego planu. Napewno postara się go zrealizować... Uwolni Jankę z więzienia, a wtedy wzmniemy ze sobą również Jadzię i wszystko będzie w porządeczku...

— Pomyśl twój był rzeczywiście dobry... — potwierdził Alf — Ale teraz trzeba go dopingować, żeby jak naj-

prędzej wyciągnął Jankę z lochu więziennego... Skoro za tydzień ma się odbyć rozprawa sądowa, robota musi pójść szybko...

— Nie znasz się na interesie... — przerwał mu Mściciel — Właśnie podczas rozprawy sądowej pójdzie najłatwiej... Już ja mu w tym pomogę...

W tej chwili do sąsiedniego stolika podszedł jakiś młodzieniec z gazetą w ręku i rzekł do dwóch innych młodzieńców:

— Czytaliście już wieczorne pisma?..

— Nie... — odparł jeden z panów, siedzących przy stoliku. — A cóż tam nowego?!

— Przeczytajcie!.. Sensacyjne włamanie!.. Włamywacze okradli „Niemiecki Bank Pożyczkowy”!

— Co?! — obydwaj młodzieńcy zerwali się z krzesła — Kiedy?.. Gdzie?.. Jak?..

— Sensacyjne włamanie!.. — wyjaśniał dalej młodzieniec z gazetą — Kradzież wykryto dopiero w godzinach rannych... Dlatego prasa poranna nie ma o tym jeszcze ani słowa... A jakie rewelacyjne szczegóły!.. Pozwólcie mi przeklnąć trochę kawy, to wam wszystko opowiem!.. Od tego gadania zaschło mi już w gardle...

Młodzieniec odłożył gazetę, usiadł przy stoliku i przeklnął trochę kawy ze szklanki przyjaciela.

Nikt nie oponował. Postawiliby mu nawet szampana, żeby tylko prędzej opowiedział o szczegółach tego sensacyjnego włamania, tak bardzo byli zaintrygowani.

Mściciel i Alf również nadstawili uszy... Instyngtownie wyczuli, że te wiadomości im również się przydadzą... Więc przeglądając niby-to gazety, wyteżali słuch, by nie uronić ani słówka z tego, co młodzieniec opowiadał swym koleżkom.

A opowieść jego była naprawdę sensacyjna, jak się o tem wkrótce przekonał.

— Więc wyobraźcie sobie jak to było... — zaczął młodzieniec, odsuwając wypróżnioną szklankę — Dziś z rana, gdy jeden z urzędników przybył do banku, jak zwykle o godzinie ósmej, zastał jeszcze drzwi zamknięte... Zdziwiło go to, gdyż o tej porze bank już był zwyczaj otwary, zadzwonił więc na woźnego, lecz nikt się nie zjawiał. Zadzwonił po raz drugi, potem po raz trzeci, lecz tak samo bezskutecznie... Wtedy zbliżył się do oszklonej bramy i zaczął tam alarmować woźnego dzwonkiem, lecz i to nie odniosło pożądanego rezultatu... Zaniepokojony, zamierzał już zadzwonić z najbliższego aparatu telefonicznego do dyrektora, gdy oto zajrzał przez szybę do bramy i cofnął się przerażony...

— Dlaczego?..

— Bo... w bramie ujrzał woźnego... Leżał tuż przy drzwiach... nieprzytomny...

Dreszcz zgrozy zmroził słuchaczy.

— No, i co było dalej?!

— Teraz urzędnik nie miał już żadnych wątpliwości, że stało się coś strasznego... Zaalarmował więc niezwłocznie dyrekcję banku, policję i pogotowie. Wkrótce wszyscy przybyli na miejsce. I tajemnica została wyświeflona...

— Więc to był napad?..

— Tak... Przede wszystkim okazało się, że woźny jeszcze żyje... Przewieziono go niezwłocznie do szpitala i tam udało się go przywrócić do przytomności... Woźny opowiedział wszystko co zaszło... Ołóż...

Młodzieniec przerwał na chwilę i zapalił papierosa. Zaciągnął się dymem i wśród ogólnego napięcia ciągnął dalej:

Dalszy ciąg jutro

60 zabaw w święta

(v) Do Starostwa Grodzkiego w Łodzi wpłynęło około 60 podań z prośbą o zezwolenie na urządzenie zabaw publicznych w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Ze względu na przypadającą w roku bieżącym niedzielę w t. zw. trzecie święto, święta tegoroczne przedłużają się.

Starostwo wydało zezwolenia na urządzenie zabaw w drugi i trzeci dzień świąt. Zabawy te odbędą się przede wszystkim w lokalach stowarzyszeń, organizacji sportowych, klubów i związków śpiewających.

Nowe wypowiedzenia dla dozorców

Propozycja właścicieli nieruchomości odrzucona

Łódź, 22 grudnia.

(k). Celem omówienia sprawy masowych wypowiedzeń dozorców domowym w urzędzie wojewódzkim odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych grupujących dozorców.

P. naczelnik Wrona, który przewodniczył konferencji, oświadczył, że właściciele nieruchomości zaproponowali, aby na peryferiach miasta zawierane były umowy indywidualne. Obecne bo-

wiem stawki są zbyt wysokie i właściciele domów, zamieszkałych głównie przez bezrobotnych, nie mogą płacić swym dozorcóm tak dużych pensyj.

Propozycja ta została odrzucona przez przedstawicieli związków zawodowych, postanowiono zwołać po świętach posiedzenie międzyzwiązkowej komisji, celem zastanowienia się nad dalszą akcją.

Dowiadujemy się, że właściciele nieruchomości, którzy czekali z dalszymi

P. K. O. dziś

Oddział P. K. O. w Łodzi, zawiadamia P. T. Klientów, że w czwartek, dnia 24 grudnia r. b. Kasy czynne będą od godz. 8.30 do 11-ej.

wypowiedzeniami aż do konferencji w urzędzie wojewódzkim, postanowili obecnie wobec rozbicia się pertraktacji wystosować nowe wypowiedzenia. Na Nowy Rok otrzymać mają dalszych 1000 wypowiedzeń pracy.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o g. 4

Świąteczny program!

DZIŚ
PREMJERA
WIELKIEGO
FILMU
POLSKIEGO!

ROZA

wg. znakomitego utworu
STEFANA ŻEROMSKIEGO
W rol. główn.
EICHLERÓWNA,
ZACHAREWICZ,
ZNICZ,
JARACZ
SAMBORSKI
i inni.

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2
Pocz. o g. 4

DZIŚ PREMERA WIELKIEGO PROGRAMU ŚWIĄTECZNEGO!

FLIP i FLAP

Po raz pierwszy w Łodzi

w filmie p. t. „KOCHANA RODZINKA”

Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o g. 5

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.
W niedz. i święta od 8-1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych, wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedz. i święta od 10-1-ej

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece,
akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska № 292

DR. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór.
niedziele i święta od 9-12.30

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen.
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BALUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

OD 21 DO 24.XIII 36 R. BEZPŁATNE
DOBIERANIE SZKIEŁ przez dyr. In-
stytutu FILTOREX de Paris
J. ROWIŃSKIEGO
9-12, 2-5 pp.
W LECZNICY OCZNEJ
PIOTRKOWSKA 86, II p.
ULGI PRZED ŚWIETAMI.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Dr. Kłaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Koncesja
na handel win i wódek DO ODDANIA
od 1 stycznia. Oferty z podaniem wa-
runków do administracji „Republiki”
pod „Solidny”.

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany Zakład Krawiecki
S. Postawski, Cegielniana 23, front,
I p. 24
ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, od
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

299) Powieść społeczna

— A gdyby tak powróciły te czasy!
— westchnął smutnie. I nagle wydało mu się, że tęsknoty jego ziściły się.
Ten wycinek zdrowego ogrodu zmienił się niespodziewanie w tamten park z przed laty... Kasztany zielone za szumiąły tak samo jak białe brzozy... A na zakręcie — o cudzie niepojęty! — ukazała się nagle Danuśka...

Rozdział sto siedemdziesiąty.

Małżeństwo Orniczowej

Reczyński zmrużył oczy.
Czyżby uległ halucynacji? Lecz nie! Postać Danuśki nietylko że nie dozwiała się, ale przeciwnie nabrała jeszcze bardziej konkretnych kształtów. Młoda kobieta doszła również siedzącego na ławce Staszka.
Spojrzenia ich spotkały się z sobą — żrenice rozszerzyły się w nagłym zdziwieniu. Oboje patrzą na siebie w milczeniu, nie mogąc zdobyć się na najbłahsze nawet słowo.
Gdzie podziały się tych parę lat rozłąki?.. Czy to był zły sen? Wszystko, co się stało w międzyczasie ginie i rozwią się...

Eks-student nie może od niej oderwać oczu. Danuśka jest niby taka sama. Jak kiedyś, a niby inna.
Nie jest to już ta wiotka, nieśmiała, skromnie ubrana ekspedientka z firmy Zarzysza, ale pewna siebie elegancka dama o kobiecych kształtach i poważnym wyrazie twarzy. A tylko włosy jej są tak samo czarne, tylko oczy tak samo słodkie i aksamitne jak dawniej.

Danuśka i Staszek wciąż jeszcze nie mogą znaleźć słowa powitania. Lecz oto siedzące na kolanach Reczyńskiego dziecko wyciągnęło w stronę Danuśki dłonie i zawołało:
— Mamo!

Teraz Staszek momentalnie zrozumiał wszystko — i to, dlaczego mała dziewczynka tak bardzo przypomniała mu Danuśkę, i dlaczego z miejsca uczył dla niej tyle sentymentu?

— To twoje dziecko? — pyta Danuśki.

— Tak! — odpowiada matka. A gładząc pieszczotliwie ciemne włoski małej dorzucza:

— Widzę, że zdążyliście się już zaprzyjaźnić.

I znów nie wiedzą co sobie powiedzieć dalej.

— Co za dziwny traf — zauważył w końcu eks-student. — Jest w Polsce kilka milionów małych dzieci i właśnie pierwsze, z którym się przypadkowo zaprzyjaźniłem jest twoja córeczka.

— Tak to dziwny traf... A może tylko przeznaczenie — odpowiada poważnie Karolowa Orniczowa.

— Zmieniłaś się bardzo — powiada wreszcie. — Wyglądasz znowu inaczej, niż przed dwoma laty, kiedy widzieliśmy się po raz ostatni w Rychłowie...

Twarz Orniczowej poważnieje.

— Bo też i wiele przeszłam od tego czasu...
Mała dziewczynka, nadasana, że ci dwoje nie poświęcała jej uwagi, zaczy-

na marudzić. Matka gładzi jej twarz, a potem zwraca się do nianki:

— Niechno Józia pójdzie ze Stasią na huśtawkę!

Słowo „huśtawka” brzmi dla małej wręcz magicznie. Momentalnie zapomina o matce i nowym przyjacielu, cięszy się i pędzi w stronę wiadomego sobie miejsca.

Orniczowa patrzy na nią z uczuciem.

— Bardzo Kocham swoją Stasię... To takie strasznie miłe i słodkie stworzenie — zwierza się przed Reczyńskim.

— I nazywa się Stanisława?

— Tak — skinęła głową młoda kobieta — nazywa się Stanisława: na twoją pamiątkę!

Staszek jest wzruszony.

— Więc nie zapomniłaś o mnie?

Z daleka dochodzą do nich dźwięki orkiestry. Róże pachną tak samo słodko jak tamte w parku dalekiego miasta.

— Nie zapomina się tak łatwo pierwszej miłości... — szepnęła Danuśka.

Brzmi to jak wyznanie. Wzruszenie Staszka potęguje się. Chce ująć dłoń Danuśki w swoją, ale onieśmielony waha się.

— Dobrze — powiada wreszcie — i mąż twój pozwolił ci nazwać moim imieniem waszą córkę?

Twarz Danuśki posmutniała. W głosie jej brzmi melancholia kiedy westchnęła:

— Ach, Karol był zawsze wyjątkowo wyrozumiałym i dobrym człowiekiem. Musisz więc być z nim bardzo szczęśliwa.

Orniczowa smutnieje. Słowa Staszka przypominają jej niewesołe dzieje ubiegłych miesięcy.
Ostatnie niespodziewane spotkanie się ze Staszkiem, który zaangażowany przez Ornicza, przyjechał do Rychłowa, wywarło na Danuśkę wstrząsające wrażenie. Kiedy przekonała się, że eks-narzeczony kocha ją dalej, stoczyć musiała z sobą dramatyczną walkę, ażeby, idąc za impulsem serca, nie rzucić męża

i nie odejść z ukochanym.

Nie uczyniła jednak tego, albowiem zwyciężyło w niej głęboko zakorzenione poczucie moralności, a równocześnie nie chciała wyrządzić takiej krzywdy Karolowi, który przecież tyle razy dał jej dowody najgłębszej miłości.

Madra, pełna wyrozumiałości taktyka Karola, a potem wspólny wyjazd do Szwajcarii, zacieśniły wzajemne ich stosunki, a gdy potem Danuśka poczuła, że będzie matką, powoli zaczęły w niej błędna wspomnienia o Staszku.

Z początkiem kwietnia urodziła jej się córeczka.

Karol Ornicz był najszcześliwszym człowiekiem na świecie. Zakopany w swojej bibliotece, zagubiony w filozoficznych dociekaniach, doszedł nagle do wniosku, że prócz książek i miłości dla żony istnieć mogą inne jeszcze wznieście i gorące uczucia.

Raz jeszcze dał dowód wielkiej wspaniałomyślności i szlachetności, kiedy sam zaproponował żonie, ażeby pierwotną córeczkę nazwać Stanisława.

— Wiem, jak bardzo lubisz to imię, które przypomina ci wiele miłych chwil, zakończył, nie patrząc na zarumienioną twarz Danuśki.

Ale nie danym było Orniczowi cieszyć się długo swoim szczęściem.

Trzy miesiące po urodzeniu się Stasi zapadł na niebezpieczną gripę, która zaatakowała mu złośliwie płuca.

Ornicz, który miał w płucach stare zrosty, a poza tym bliznę po ranie postrzałowej, nie przetrzymał zapalenia — i mimo najczulszej opieki żony i pomocy lekarzy, umarł.

Skonał jak prawdziwy filozof, który ceni dary życia, ale umie odważnie spojrzeć śmierci w oczy. Tylko ciężko mu było rozstać się z żoną i córeczką.

Czuając na sobie powiew śmierci, raz jeszcze pożegnał się z czuwającą nad jego lożem Danuśką.

(Dalszy ciąg jutro).

EXPRESS DO ŁÓDZI



Dąb nie przyjęty do PZP.

Związek pływacki piętnuje szkodliwą działalność klubu katowickiego

Warszawa, 23 grudnia. Katowicki Dąb stał się w ostatnich miesiącach najgłośniejszym klubem sportowym w Polsce. Przyczyniła się jednak do tego nie tylko ujawniona przez władze piłkarskie afera łupówkowa, dzięki której Dąb chciał sobie zapewnić miejsce w Lidze na rok przyszły.

Również i w innych gałęziach sportu okazywał klub katowicki niezwykle ożywioną „działalność”. Zaczęto ostatnio tworzyć sekcje, dotychczas jeszcze w klubie nieistniejące i wzmacniać te, które dotychczas nie przedstawiały zbyt wielkiej wartości sportowej.

Takim tanim sposobem urosła potęga drużyny hokejowej Dębu, który wchłonił całą drużynę

zlikwidowanego Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarzkiego, a dalej ostrzył sobie zęby na szereg czołowych zawodników z całego kraju, których zaczęto zwabiać na Śląsk obietnicami dobrych posad.

W ten sam zupełnie sposób pracowano i w innych sekcjach. Zupełnie niespodziewanie posiadł też Dąb silną sekcję pływacką, na mając jeszcze do niedawna ani jednego zawodnika. Poradono sobie tutaj w najprostszy sposób, rozbito sekcję pływacką Pogoni, której kierownictwo, nie porozumiewając się z zarządem swego klubu, udzieliło swolnien wszystkim zawodnikom, nakłaniając ich jednocześnie do wstępowania w szeregi w ten sposób utworzonej sekcji pływackiej Dębu.

By drużyna była jeszcze silniejsza skaperowano też jeszcze i kilku zawodników z łódzkiego klubu Śląskiego, zarówno z terenu Katowic jak i Siemianowic.

Gdy już sekcja była odpowiednio zmontowana, Dąb wystąpił z ukrycia i zgłosił swe przystąpienie do Polskiego Związku Pływackiego.

TU SPOTKAŁA GO JEDNAK PRZYKRA DLA JEJ DZIAŁACZY NIESPODZIANKA, BOWIEM ZARZĄD POLSKIEGO ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO, znając metody jakimi posługiwali się kierownicy Dębu przy tworzeniu tej sekcji postanowił NIE PRZYJMOWAĆ ICH DO ZWIĄZKU.

Nowi sędziowie pięściarscy w Łodzi

Egzamin złożyli też byli zawodnicy: Garnżarek, Klimczak i Krenca

Łódź, 23 grudnia. Przez ŁOZB był ostatnio prowadzony kurs dla kandydatów na sędziów pięściarskich, na który uczęszczało około dwudziestu słuchaczy.

Obecnie odbył się egzamin dla tych kandydatów, przeprowadzony przez przewodniczącego wydziału sędziowskiego Polskiego Związku Bokserskiego, p. Bielewicza z Poznania, który spodyjnie w tym celu przybył do Łodzi.

Egzamin składało też, między innymi szereg byłych znanych pięściarzy łódzkich, którzy wycofali się już z ringu. Zauważono więc przede wszystkim Garnżarkę, Klimczaka i Krenca. Kan-

dydatem na sędzię pięściarskiego jest też znany działacz sportowy wiceprezes ŁOZPN-u p. Karbowiak.

Bardzo pocieszającym objawem jest fakt, że egzamin składał kandydat nie tylko z Łodzi, ale też i z prowincji łódzkiej, na której dawał się dotychczas odczuwać brak sędziów pięściarskich. W obecnym egzaminie uczestniczyło sześciu kandydatów z Tomaszowa i jeden z Kallsza.

Wyniki egzaminu będą znane w najbliższym czasie po zapoznaniu się z nimi przez wydział sędziowski w Poznaniu.

Kluby wiedeńskie nad przepaścią

Radykalne zmiany w piłkarstwie zawodowym

Wiedeń, 22 grudnia. Sytuacja finansowa wiedeńskich zawodowych klubów, ligowych jest coraz krytyczniejsza. Spowodowane to zostało zmniejszającą się stale frekwencją widzów na najciekawszych nawet spotkaniach, która ostatnio dosięgła aż bardzo znacznej cyfry 25 procent.

Aby zaradzić temu złu i uniknąć bankructwa grożącego niemal wszystkim klubom, za wyjątkiem jedynie silnej finansowo Austrii, kluby wiedeńskie postanowiły przeprowadzić jak najdalej idące oszczędności, wyrażające się przede wszystkim w znacznej obniżce pensji piłkarzy. Obniżka ta wyniesie jakieś 20 procent,

a poza tym zniesione mają być też wszelkie dodatkowe premie jakie dotychczas otrzymywali piłkarze.

Poza tym dla uniknięcia kosztów przy angażowaniu nowych zawodników wprowadzona ma być karencja dla piłkarzy. W stosunkach krajowych obowiązywać ona będzie od dnia 1 stycznia 1937 roku do dnia 1 marca 1938 roku, a w stosunkach międzynarodowych w okresie najbliższych 18 miesięcy.

Czy te połączona uratują kluby wiedeńskie przed bankructwem pokaże chyba już najbliższa przyszłość.

Slany wyszkoleniowe

Polskiego Związku Lekkoatletycznego

Polski Związek Lekkoatletyczny pracuje obecnie nad przygotowaniem swego programu wyszkoleniowego na rok przyszły. Jeśli chodzi o zaprawę zimową to w styczniu trener Pełkiewicz przeprowadzi krótkie 10-dniowe kursy w trzech okręgach a mianowicie na Pomorzu, w Poznaniu i Lwowie, po czym obecny będzie na zimowych mistrzostwach Polski 1-2 lutego w Przemyslu.

Trener Cejzik przebywa obecnie na Śląsku, gdzie z dniem 31 b. m. kończy swą pracę. Na okres letni przewidziane jest zaangażowanie 8 instruktorów lokalnych dla ośmiu okręgów. Instruktorzy ci zajęliby się poprowadzeniem treningów z zawodnikami poszczególnych okręgów według planów nakreślonych przez PZLA i uzgodnionych swego czasu na kursie unifikacyjno-instruktorckim PZLA w Centr. Inst. WF.

W roku przyszłym czynną będzie także instruktorka dla lekkiej atletyki kobiecej p. Litwinowa, absolwentka Centr. Inst. WF.

Nadal czynione są starania o uzyskanie fun-

duszu na sprowadzenie znanego trenera niemieckiego p. Hokego, któryby przybył do Polski, dla przeprowadzenia krótkiego kursu i zapoznania instruktorów z nowymi metodami pracy i treningu.

Jeśli chodzi o akcję wśród juniorów, to projektowane jest urządzenie w okresie letnim ogólnopolskiego obozu juniorów na zakończenie którego odbyłyby się pierwsze mistrzostwa Polski juniorów. W obozie tym wzięłyby udział drużyny juniorów z każdego okręgu na zasadzie wyników okręgowych mistrzostw juniorów.

Wszystkie te sprawy przedstawione będą na walnym zgromadzeniu P. Z. L. A., które wyznaczono na 27-28 lutego. Termin walnego zgromadzenia projektowany był początkowo na początek lutego, ale ze względu na konieczność uzgodnienia statutu ze statutem ramowym ZZ oraz przesłania nowego projektu związkowi okręgowym musiano przesunąć termin walnego zgromadzenia PZLA.

Pięściarze K. E. jadą do Gdyni

Łódź, 23 grudnia. Donosiliśmy już w swoim czasie, że drużyna pięściarska pabianickiego KE rozegra w obecnym sezonie szereg spotkań towarzyskich z zespołami zamiejscowymi, zarówno u siebie w Pabianicach jak też w siedzibach swych przeciwników.

Pierwszym meczem z cyklu tych spotkań wyjazdowych, będzie spotkanie z gdynińskim Bałtykiem, jakie pabianiczanie stoczą w nadchodzącą niedzielę. Bałtyk jest przeciwnikiem wcale groźnym i wybija się ostatnio coraz bardziej na czoło zespołów pomorskich, o czym świadczyć może jego niedzielne zwycięstwo w spotkaniu z bydgoskim KPW. Dla wzmocnienia swego zespołu przystępują gdynianie do spotkania z KE z wypożyczonym z Floty Węgrowskiej, najlepszym po Piłacie pięściarzem polskim wagi ciężkiej.

Pabianiczanie awizowali swój wyjazd do Gdyni w składzie: Grambo, Richter, Kubiak, Manowski, Idasiak, Krawczyk, Kraszewski i Piesok. Drużyna Bałtyku walczyć będzie w składzie: Sowiński, Kokociński, Wawrzyński, Jachnicki, Lubecki, Witold, Michalik i Węgrowski.

Trzej kolarze wyróżnieni przez zarząd ŁOZK

Łódź, 23 grudnia. W roku bieżącym wprowadził zarząd ŁOZK po raz pierwszy trzy nagrody specjalne dla zawodników, za całokształt pracy w ciągu całego roku. Obecnie zarząd nagrody te przyznał: I Arturowi Szmidtowi (ŁTK), II Zygmuntowi Świątkowskiemu (Zjednoczone), III Ludwikowi Leśkie wiczowi (Wima).

Punktacja przeprowadzona była, za a) punktualne i regularne uczęszczanie na treningi zimowe, b) zachowanie się, c) subordynacja, d) wyczyny sportowe w sezonie, e) konserwacja sprzętu kolarskiego.

ŁOZPN przeprowadza zmiany statutu

Zarząd ŁOZPN przyjął na swym ostatnim posiedzeniu wnioski specjalnej komisji odnośnie zmian w statucie.

Zmieniony statut przedstawił zarząd ŁOZPN w formie projektu na walne zgromadzenie okręgowo. Zmiany nie dotyczą spraw zasadniczych, lecz wprowadzała szereg poprawek.

Robotniczy podokrąg przeciwko projektom PZPN

Ważne Zebranie Robotniczego Podokręgu autonomicznego W. O. Z. P. N. uchwalilo wypowiedzieć się przeciwko tworzeniu w Warszawie Ligi Okręgowej. W sprawie znanego projektu Polsk. Zw. Piłki Nożnej, dążącego do wzmocnienia władzy zarządu, zebrani zajęli zdecydowanie nieprzychylny stanowisko.

W skład nowego zarządu weszli pp.: Joczys, dr. Berman, Janiak, Słowikowski, Maciejewski, Fajubbaum i Porczek. Poza tym wybrano nowy wydział gier i dyscypliny i komisję rewizyjną.

Warszawa za reformą PZPN-u

Warszawa, 23 grudnia. Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej wyznaczył już delegację swą na nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN-u które odbędzie się 3 stycznia w sprawie zmian organizacyjnych. Zarząd okręgu wypowiedział się jednocześnie za wnioskami PZPN-u, zmierzającymi do zwiększenia autorytetu i władzy PZPN i związków okręgowych.

Delegacja łódzka na walne zebranie PZPN-u

Zarząd ŁOZPN ustalił na ostatnim swym zebraniu skład delegacji na nadzwyczajne walne zgromadzenie PZPN-u w dniu 3 stycznia w Warszawie, w sprawie projektowanych reform w piłkarstwie. Do delegacji zostali wybrani: prezes Konopka i wiceprezisi Sztern i Karbowiak. Dotychczas jeszcze nie wiadomo dokładnie jak się ustosunkują kluby łódzkie do projektów reform PZPN-u, gdyż termin rozpisanej ankety upływa dopiero 28 bm. O ile chodzi o kluby robotnicze, to zasadniczo zajmują one stanowisko negatywne, aczkolwiek są gotowe zgodzić się na pewne zmiany.

Energicznie przeciwko wprowadzeniu projektowanych reform PZPN wypowiedział się podokrąg tomaszowski.

Najbliższe mecze bokserskie w Łodzi

W sobotę 26 bm. rezerwowa drużyna Hakoahu rozegra w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 61 towarzyski mecz bokserski ze „Szternem”.

10 stycznia odbędzie się w Łodzi ciekawy towarzyski mecz bokserski między warszawskim CWS-em a Geyerem, zaś na 17 stycznia przyjeżdża do Łodzi Warszawianka w celu rozegrania meczu towarzyskiego z Hakoahem. Poza tym w styczniu Geyer rozegrać ma w Łodzi mecz z poznańskim Sokolem, któryby wystąpił z Majchrzyckim.

Sztokholm buduje największą na świecie halę

W pierwszych dniach stycznia otwarta zostanie w Sztokholmie nowa, największa na świecie hala tenisowa. Długość jej wynosi 47,3 mtr. W hali tej odbędzie się finał zawodów tenisowych o puchar króla Gustawa V-go pomiędzy Francją a posiadaczką pucharu Szwecją.

Tenis stołowy

Łódź, 23 grudnia. Hasmonea warszawska, drużynowy wice mistrz Polski w tenisie stołowym, gościć będzie w Łodzi w sobotę 2 stycznia. Warszawianie, którzy zobowiązali się przyjechać z indywidualnym wicemistrzem Polski Finkelsztajnem na czele, stoczą interesujące spotkanie z mistrzem Łodzi Makkabi.

W ramach indywidualnych mistrzostw Łodzi w tenisie stołowym rozegrany został w lokalu Makkabi drugi finał, przy udziale czterech zawodników. Pierwsze miejsce bez porażki zajął Zaideman z Makkabi, drugie zaś jego kolega klubowy, Kantor. Obaj zakwalifikowali się więc do finału, który odbędzie się prawdopodobnie w sobotę w sali Makkabi, gdzie za przeciwników mieć będą Hofmana z Orlecia oraz jednego z trójki: Aizenman i Joskiewicz (Hakoah), Pazia (Orle).

Minjatury

O wszystkim po trochu...

Do pana Alojzego podchodzi na ulicy jakiś facet i proponuje:

— Możeby pan szanowny kupił tanio perły... Nowiutki sznur pereł sprzedam za 500 złotych... Wart jest przeszło pięć tysięcy...

Alojzy zatrzymuje się, ogląda perły i powiada:

— A bo ja wiem?... A może to nie są prawdziwe?... —

— W takim razie możemy wejść do pierwszego lepszego jublera... Niech pan wybiera kogo pan chce...

Poszli do jublera, który długo oglądał klejnoty przez powiększające szkło, wreszcie oznajmił:

— Te perły są prawdziwe...

— No, widzi pan?... — zatrzymał sprzedawca.

Alojzy poskrobał się w głowę.

— Mimo to nie kupię tych pereł... One mogą być prawdziwe, ale skąd wiem z jakiego one pochodzą źródła?... Jaką pan mi może dać gwarancję?... —

— Jaką pan chce!... Pan może być zupełnie spokojny!... Sprawa jest czysta jak złoto!... Dopiero wczoraj sąd z braku dowodów uniewinnił mnie...

**

Pewna podstarzała aktoreczka zapewniała w towarzystwie, że nie ma więcej ponad czterdzieści lat i zwracając się do jednego z krytyków, dodała:

— Czy pan mi nie wierzy?

— Nie mam powodu pani nie wierzyć... — odparł krytyk. — Tym bardziej, że pani zapewnia mnie o tym już od dziesięciu lat...

**

W tramwaju przepelnienie. Jeden drugiemu włożył na odciski. Gdy tramwaj wreszcie ruszył, jakaś zdenerwowana jejmość, stojąca na peronie, zwraca się do stojącego za nią niezmiernie otyłego jegomościa:

— Panje, dlaczego pan się tak pcha?...

— Ja się nie pcham, proszę pani!... — odpowiada grubas. — Ja tylko westchnąłem...

**

Kac i Kotek.

— Co słyhać nowego w polityce, panie Kac?... Co robi Liga Narodów?

— Jest strasznie zajęta...

— Czym?...

— Na najbliższym posiedzeniu ma być podobno rozstrzygnięta kwestja, kto był napastnikiem w wojnie napoleońskiej w 1812 roku...

Kongres partii de la Rocque'a

RUINY MADRYTU.



Przywódca faszystów francuskich, plk. de la Rocque zwołał konferencję swej nowozałożonej partii socjalnej Francji: Na zdjęciu widzimy salę obrad kongresu.

Przed ślubem księżniczki Juliany



Na zdjęciu widzimy następczynię tronu holenderskiego Juliane, która w towarzystwie narzeczonego udaje się na ratusz w Hadze, celem złożenia zapowiedzi ślubnych.



Sytuacja pod Madrytem nie uległa zmianie. Obie walczące strony umocniły się na swych stanowiskach, prowadząc regularną walkę. Cierpi na tym procz ludności cywilnej Madrytu, przede wszystkim same miasto, które z jednego z najpiękniejszych miast w Europie, zamienia się powoli wskutek akcji wojennej, a przede wszystkim bombardowania samolotów, w gruz i ruiny.

URODZINY PREZYDENTA FINLANDII



Z okazji urodzin prezydenta Finlandii Svinhufvuda odbyło się w Helsinkach wielkie przyjęcie. Na pierwszym planie prezydent Svinhufvud z małżonką.

Codzienna nowelka „Expressu”

W ostatniej chwili

Pociąg pośpieszny nigdy nie zatrzymywał się na tej małej stacyjce. Kilku pasażerów wyrzało przez okna.

— Co się stało? — spytał jeden z nich konduktora, który wyskoczył z wagonu.

— Nie wiem jeszcze — otrzymał odpowiedź.

Po kilku minutach już wszyscy pasażerowie wiedzieli, że zawiadowca stacji otrzymał telegraficzną wiadomość, że w odległości kilku kilometrów nastąpiło zderzenie pociągów towarowych.

Na szczęście, nikt z obsługi kolejowej nie doznał szwanku. Oczyszczenie toru musiało zająć kilka godzin. Pociąg pośpieszny narazie nie mógł więc ruszyć w dalszą drogę.

Pasażerowie wylegli na tor. W poczekalni małej, odludnej stacyjki, zaroilo się od publiczności.

Konrad Walk był jednym z pierwszych, którzy wysiedli z pociągu. Jak oszalały, biegał po torze kolejowym, zasypując pytaniami wszystkich kolejarzy.

— Czy jeszcze długo? — pytał drżącym głosem.

— Jeszcze nie wiadomo — odpowiadano mu.

— Musicie się postarać, byśmy jak najszybciej ruszyli — bełkotał.

— A czy to od nas zależy? — uśmiechnął się jeden z kolejarzy.

— Muszę jechać, nie wolno mi tu czekać — odpowiedział mu Walk, w machując rękami.

— Jeśli panu się bardzo śpieszy, niech pan wynajmie taksówkę — odezwał się jakiś głos. — A dokąd pan jedzie?

Walk wymienił nazwę miasteczka.

— To zaledwie trzydzieści kilometrów. Poszukaj pan taksówki.

— A ile to będzie kosztowało? — spytał Walk, któremu nagle rozjaśniła się twarz.

— Kilkanaście złotych.

— Niestety, nie mam tyle pieniędzy — westchnął. — Muszę tu czekać...

Uplynieło jeszcze kilkanaście minut.

Walk czatował przed gabinetem zawiadowcy stacji, który miał pierwszy otrzymać telegraficzną wiadomość o wznowieniu ruchu pociągów.

Wreszcie zawiadowca wyszedł z gabinetu.

— Czy już? — zawołał Walk.

Zawiadowca spojrzał nań ze zdziwieniem. —

— Tak, pociąg zaraz ruszy. Czy panu tak bardzo się śpieszy?

— Bardzo, bardzo!

W dwie minuty później rozległ się przeciągły gwizd lokomotywy.

— Proszę wsiadać! — wołali konduktorzy.

Walk wrócił do swego przedziału. Spojrzał na zegarek. Stracił przeszło godzinę. Może będzie za późno, może Elżbieta już nie żyje?

Przed czterema tygodniami wyjechał z małego miasteczka do stolicy. Elżbieta pozostała u swej matki, starszki, utrzymującej się z niewielkiej renty iwalidzkiej.

Konrad nie mógł znaleźć w miasteczku żadnego zajęcia. Sądził, że w stolicy jakoś utworze sobie drogę.

Przez cztery tygodnie bezskutecznie kołatał do wszystkich drzwi. Był wykwalifikowanym monterem, posiadał cenne świadectwa, ale fabryki, do

których się zwracał, nie reflektowały na nowych pracowników.

Konrad sam nie wierzył w to, co pisał do Elżbiety. Pocieszał ją, że lada dzień otrzyma pracę, że wówczas wezwie ją do stolicy, że wreszcie się pobiora.

Kochał ją całym sercem i wiedział, że ona nie potrafiłaby żyć bez niego.

Czterotygodniowe, bezskuteczne poszukiwania posady wyczerpały jego siły. Stracił wszelką nadzieję i w najwyższej rozpacz postanowił pozbawić się życia.

Zjadł obiad w jakimś podrzędnym barze, po czym zażądał pióra i atramentu.

Napisał ostatni, pożegnalny list do Elżbiety, który zakończył słowami:

— Wybacz mi, że odchodzę na zawsze. Nie mam sił do dalszej walki. Jesteś jeszcze młoda, po pewnym czasie zapomnisz o mnie i znajdziesz innego człowieka, który będzie godny twych wielkich uczuć!

List ten wrzucił do skrzynki.

Przed apteką, w której kupił truciznę, zatrzymał go jakiś starszy wiekiem mężczyzna.

— Czy pan Walk? — spytał go.

— Tak jest — odparł mu zdumiony.

— Szukam pana od dwóch dni. Jestem majstrem fabryki Loppego. Pan był u nas przed tygodniem, prawda?

Nie zostawił nam pan wówczas swego adresu. Teraz jest pan nam potrzebny.

Walk spoglądał nań nieprzytomnym wzrokiem.

— Pan... pan... ma dla mnie pracę? — wybełkotał wreszcie.

— Tak. Proszę przyjść jutro o ósmej rano do fabryki.

Podał mu rękę i szybko się oddalił. Walk został sam. Teraz już oczywiście nie miał zamiaru pozbawiać się życia.

Należało za wszelką cenę wyczołgać list, wrzucony do skrzynki.

Pobiegł do najbliższego oddziału pocztowego. Skierowano go do głównej urzędni, który znajdował się w innej dzielnicy miasta.

Konferował tam z kilku urzędnikami. Nie udało mu się nic wskórać. Poradzano mu, by wysłał depechę, anulując list.

Ale Konrad pragnął, by fatalny list nie doszedł do rąk ukochanej.

Obliczył, że jeżeli wyjedzie najbliższym kurierem, to przybędzie wcześniej niż popołudniowa poczta, wysyłana zwykłym pociągiem. W nocy opuści miasteczko i jeszcze zdąży na godzinę ósmą do fabryki.

Los chciał jednak, że kurier został zatrzymany na małej stacyjce.

Pociąg, który wioził pocztę, szedł inną drogą i niewątpliwie przybył do miasteczka o oznaczonym czasie.

O godzinie piątej Konrad wreszcie znalazł się w miasteczku.

Dyżurny ruchu, którego znał osobiście, powiedział mu, że popołudniową pocztę już odebrano.

Konrad, jak szalony, biegł ulicami miasta.

Przed domem, w którym mieszkała Elżbieta, spotkał listonosza.

— Czy oddał pan list panie Elżbiecie Ralisz? — krzyknął.

— Tak.

— Po paru chwilach Konrad wpadł do mieszkania.

Elżbieta czytała przy oknie jego list.

Wyrwał jej list z ręki i krzyknął przeraźliwie:

— Nie czytaj! Nie czytaj! Jesteśmy uratowani!

Elżbieta padła mu w ramiona i wybuchnęła spazmatycznym płaczem.

DOL.